Nr. 4 Kwiecień 1930 Rok III



MIESIĘCZNIK GRONA UCZNIÓW WYDZIAŁU MALARSTWA DEKORACYJNEGO
P.S.S.Z. i P.A. w POZNANIU

ADRES REDAKCJI „BARWY i RYSUNKU" PAŃSTW. SZKOŁA SZTUKI ZDOBN. I PRZEM. ARTYST. POZNAŃ, JEZUICKA 5
ABONAMENT KWARTALNY 1 ZŁ. NUMER POJEDYŃCZY 40 GR.

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ"
Abonenci „Gazety Malarskiej" zamawiać mogą większą ilość „Barwy i Rysunku" za dodatkową opłatą zł 1,— na kwartał za każdy dalszy egzemplarz.

CECH ŚW. ŁUKASZA W WILNIE

STOWARZYSZENIE STUDENTÓW WYDZIAŁU SZTUK PIĘKNYCH U. S. B.

Patrząc na ubiegłe życie średniowiecznego cechu malarskiego, tak żywe, tak pełne płomiennych chwil ekstazy i radości, grupa studentów malarzy, rzeźbiarzy i grafików pod przewodnictwem prof. Stanisława Matusiaka jako pierwszego mistrza zawiązała Zrzeszenie, Cech św. Łukasza w Wilnie, Stow. Młodzieży Akademickiej. Wzięliśmy sobie za zadanie samodzielne wypowiadanie się w sztuce, skupiając w swej organizacji większość słuchaczy Wydziału. Prawdziwym ideałem dla nas jest mistrz Duccio, który swą Maestę Sieneńską podpisał: „Matko Boża, bądź dla Sieny źródłem pokoju, bądź życiem dla Duccia, który Cię wymalował". Z tych pobudek wypływa dążenie do oparcia się na gotyku, jako jedynej sztuce par excellence chrześcijańskiej, łączącej twórczość z doskonałością techniczną danego dzieła.

Statut nasz mówi: „Kochaj Ojczyznę nie słowem, lecz czynem, przez pracę na polu sztuki narodowej. Celem więc naszym jest pobudzenie twórczości u współkolegów w kierunku sztuki narodowej, opartej na pierwiastkach rasowych. Hasłem naszem jest tworzenie rzeczy oryginalnych, ale nie na podstawie zagranicznych prądów i wzorów. Pamiętamy o słowach Stefana Żeromskiego, który pod adresem twórczości polskiej powiedział: „Dał Wam los w ręce państwo, Królestwo Jagiellońskie. Dał Wam ludy proste i biedne, byście je na sercu tej Pani-Matki ogrzali i do serca przytulili..." Przytulili cudną wizją barw i form malarskich w cichym kościółku wiejskim, prostotą rzeźbionej w drzewie kapliczki przydrożnej — drzeworytem ukazującym „Świętą Rodzinę", któryby wyparł z izb i mieszkań naszych olejodruki ze znakiem „Made in Germany".

Członkowie cechu dzielą się na członków czynnych trzech stopni. Najniższy jest uczeń — I. stopień. Kandydaci po przyjęciu podpisują uroczyste przyrzeczenie, że poddają się regulaminowi cechu. Uczeń cechowy, będący na III. roku studjów akademickich, po przedłożeniu swej pracy przed starszyzną cechową, zostaje na wniosek przewodniczącego przyjęty do grona czeladników. Jest to II. stopień. Członek Cechu, który otrzymał dyplom malarski, staje się mistrzem cechowym, któremu przysługują prawa, określone statutem. Z grona profesorów Wydziału Sztuk Pięknych mistrzem zwyczajnym jest prof. Stanisław Matusiak, kierownik wielu artystycznych poczynań naszej organizacji, których wyrazem były w ubiegłym roku akademickim dwie wystawy obrazów, zespołu cechu św. Łukasza w Wilnie, zainstalowane w Reducie, w sali teatru miejskiego. Obecnie jest otwartą trzecia już z rzędu wystawa prac zespołowych. Wiosną Zarząd Cechu organizuje niedzielne wycieczki malarskie. Ze znaczniejszych zeszłorocznych należy wymienić: wycieczkę do Zielonych Jezior, i do Trok, gdzie na wyspie między dwoma jeziorami znajdują się historyczne zwaliska zamku wielkich książąt litewskich. Piękne są okolice Wilna. Wzgórza zalesione, spadziste urwiska, a w dole głęboko szumiąca Wilja. Gdzieindziej znowu widać bezmierne tafle wód jezior, których dużo jest w tym zakątku kraju, tak ukochanym i opiewanym przez Mickiewicza. Dziką i pierwotnie piękną jest kraina Wileńszczyzny w porównaniu z innemi dzielnicami, gdzie cywilizacja zachodnia wycisnęła swój lwi pazur na niekorzyść odwiecznych kanonów bezpośredniego piękna, czynionego ręką Stwórcy. Piękno to odczuwamy przedewszystkiem my malarze, dlatego też częste wycieczki brzegami Wilji są na porządku dziennym.



Irena Karpińska Wilno

W końcu czerwca ub. r. cech zorganizował masową wycieczkę na P. W. K., gdzie przedewszystkiem zatrzymaliśmy się w Pałacu Sztuki. Tam zobaczyliśmy, u których artystów szablon zabija ducha, a których zaś cechy rasowe z żywem poczuciem koloru ponoszą na wyżyny samodzielnych i indywidualnych zadań sztuki. W ostatnim trymestrze akademickim zespół pracował intensywnie nad wykonaniem dorocznej Szopki akademickiej. Wileńska Szopka Akademicka, to najtrwalszy i najpiękniejszy kwiat usiłowań twórczych studentów Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Istnieje już 8 rok i ma swoją już zapisaną księgę, raz jaśnieje tęczowym blaskiem złudy, to znów chyli się ku upadkowi, by na nowo odżyć pod opieką naszej organizacji. Obecnie Szopka już zrobiona, od 2 lutego idą przedstawienia, lecz o tem napiszę następnym razem. Z końcem marca Szopka tegoroczna zakończy swój intensywny okres pracy.

Rozumiejąc, że szerzenie wiadomości z dziedziny ogólnego wykształcenia artystycznego, obudzi i pogłębi drzemiące umiłowania, Zarząd Cechu organizuje odczyty i referaty. Ostatnio wygłosił w cechu p. Inż. Jan Borowski cykl odczytów p. t. „Wrażenia z podróży po Francji". — Część I.: Architektura; — część II.: Rzeźba; — część III.: Witraże. Artysta-malarz p. W. Kajruksztis wygłosił odczyt p. t. „Realizm w sztuce pierwotnej". Wszystkie odczyty bogato ilustrowane przeźroczami. W ostatnim już tygodniu rozpoczął w Cechu cykl wykładów „O Teatrze" kurator naszego stowarzyszenia Prof. Stefan Srebrny. Pierwszy odbył się na temat „Teatr grecki" z doby rozkwitu. V. w. przed Chr. Na wyczerpanie tematu tego „o teatrze" przeznaczonych jest szereg dla nas bardzo ciekawych prelekcyj.

Tak wygląda praca zespołowa Cechu św. Łukasza w Wilnie, organizacji Młodzieży Akademickiej, która ma na celu stworzenie środowiska, gdzieby mógł rozwijać swe indywidualne cechy młody Twórca polski.

WILNO JÓZEF BODZIŃSKI.



Józef Bodziński Wilno

Z CYKLU: O POLSKIEJ SZTUCE LUDOWEJ

W TWÓRCZOŚCI LUDU — ODZWIERCIEDLA SIĘ DUSZA NARODU

Cóż możemy powiedzieć o naszej sztuce rodzimej? Nie wiem, czy jest na świecie drugi kraj, któryby posiadał takie bogactwo talentów i twórców pośród swego ludu, ile go ma Polska — tyle barw i piękna w swych strojach, architekturze, sprzętarstwie, — tyle swobody pogodnej, lekkości i wdzięku... Czyż spotkamy gdziekolwiek podobnych nam Krakowiaków, Łowiczan, Hucułów lub górali? Czyż zobaczymy w jakim kraju tak piękne kościółki, kapliczki i dworki, do dziś jeszcze licznie rozsiane po całym kraju? Nie wspominam już naszej rzeźby, inkrustacji, intarsji, garncarstwa, hafciarstwa i wycinanek. Śmiało możemy zaliczyć Polskę, jeśli nie do pierwszego, to do jednego z czołowych krajów, górujących swą sztuką ludową.

Przypatrzmy się pobieżnie historji tej sztuki ludowej. Od najdawniejszych czasów, mglisto określanych przez historję, Słowianie odznaczali się zamiłowaniem do piękna. Ubierali się jasno, zdobili wszystko, co ich otaczało i co oczywiście dało się ozdobić. W zaraniu tej twórczości wyczuwało się już duszę narodu. Słowianie to naród pogodny, wesoły i dobry, twórczość swą ubierał w barwy jasne, kształtował w linje harmonijne. Jako naród pracujący na roli, niezaczepny, w przeciwieństwie do wojowniczych, dzikich plemion zdobiących się w trofea myśliwskie i odzież ze skór zwierząt upolowanych — Słowianie ubierali się na biało i tylko w razie obrony chwytali za broń. Koszula i spodnie, z lnianego płótna, spięte na biodrach szerokim pasem skórzanym, nabijanym metalowemi ćwiekami, kapelusz słomiany i łapcie z lipowego łyka, związane powyżej kostek, oto pierwotny strój Słowianina. Poszczególne odłamy Słowian, rozdzielających się w liczne plemiona i osady, zachowały ten strój, przerabiając go jednak z biegiem czasu. Dostosowywano go do warunków klimatycznych, zdobiono mniej lub więcej. Ta, długo ciągnąca się ewolucja, stworzyła u nas barwnych Krakowiaków i górali, pstrych Księżaków i Łomżanów, smętnych Poleszuków, czy poważnie ubierających się Wielkopolan i Kujawiaków. W przeogromnych puszczach nie sięgano po kamienie — rzecz jasna, że jako materjału budowlanego używano wyłącznie drzewa. Drewniane wznoszono chałupy, z drzewa były gontyny i grodziszcza obronne. Lecz i tutaj wyładowywał naród swe upodobania artystyczne. Wiązał belki w sposób praktyczny, lecz zarazem dekoracyjny, końce desek zdobił w ornamentalne wykroje, dachy wznosił strzel te, później łamane, dobudowywał wieżyczki, zdobił nawet zewnętrze przez płaskorzeźby. Nie wystarczała mu dekoracja zewnątrz. Sięgnął więc do sprzętarstwa. Nie będę tu mówił o garncarstwie

Dokończenie na stronie 6



Wydział witrażarstwa, prof. F. Kysela. Artystyczno-Przemysł. Szkoła w Pradze

ARTYSTYCZNO-PRZEMYSŁOWA SZKOŁA W PRADZE

W ramach i w miarę rozwoju nowoczesnej sztuki na przełomie XIX i początkiem XX wieku kształtowała się również sztuka czeska — od romantyzmu poprzez realizm i impresjonizm aż do dzisiejszych kierunków artystycznych. W ciągu tego czasu czeska sztuka plastyczna, — specjalnie malarstwo — poszczycić się może artystami, których dzieła porównywać można śmiało z doskonałemi pracami artystów zachodnich. Naczelne miejsce zajmują artyści, stowarzyszeni w związku plastyków „Manes". Związek ten wydaje również bodaj czy nie najlepsze czasopismo, poświęcone sztuce plastycznej p. t. „Volne smery' (Wolne kierunki), propagujące nowoczesną sztukę krajową — niemniej obcą. „Manes" przez dwa dziesiątki lat reprezentuje w Czechach nowoczesną plastykę. Członkowie jego byli pierwsi czescy impresjoniści i pionierzy prądów nowych, jak: Preisler, Antoni Slavicek i Jiranek. Do dzisiejszego pokolenia „Manesa" należą przedewszystkiem Wincenty Spala, Rudolf Kremlicka, Ż. Nejedli, W. Benes, Filla, z młodszych: Muzika, Wachsmann, Trampota i J. Slavicek. Doń zaliczał się również przedwcześnie zmarły artysta Piskac.

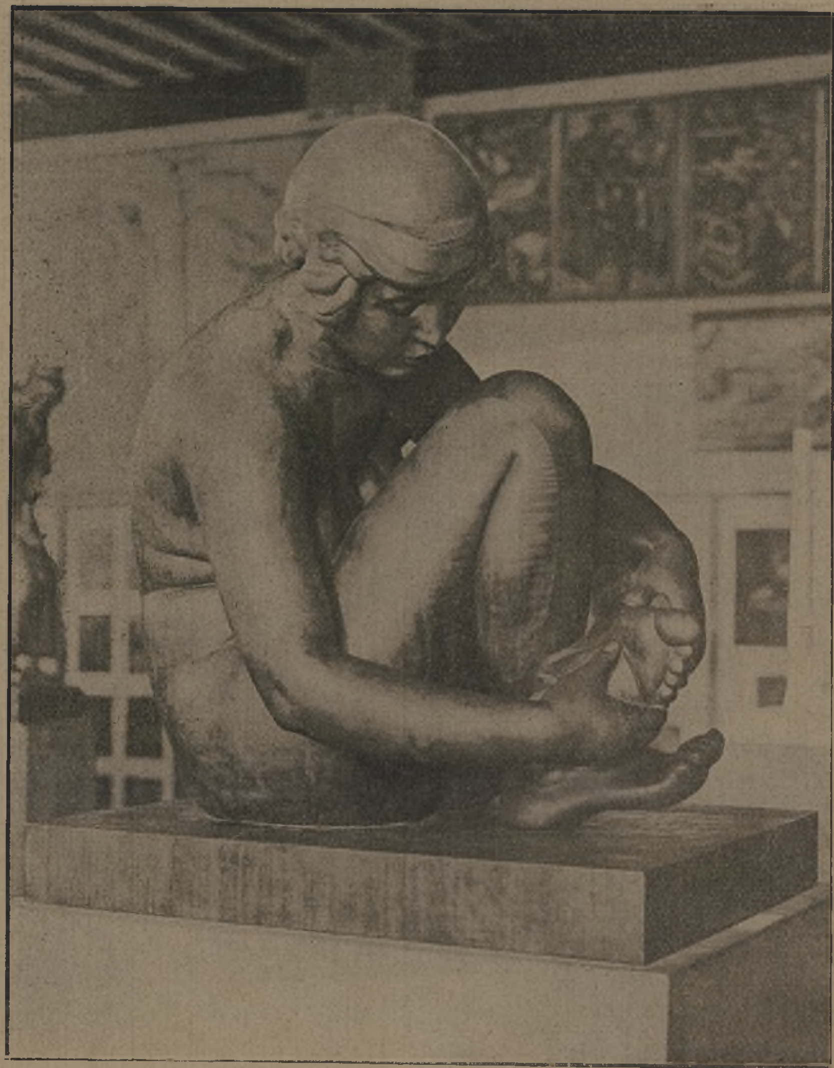
Tych kilka informacyj wstępnych o współczesnej sztuce plastycznej w Czechosłowacji uważałem za stosowne skreślić w artykule właściwie poświęconym Artystyczno-Przemysłowej Szkole w Pradze, a to by czytelnikowi dać jakie takie pojęcie o sztuce czeskiej. Zresztą powrócę w jednem z dalszych numerów „Barwy i Rysunku" do omówienia szeregu młodych artystów czeskich, o których u nas „głucho". Bardzo bowiem się u nas mało pisze o nowych prądach zagranicą, tymwięcej w pobratymczej Czechosłowacji. Natomiast skonstatowałem podczas mej niedawnej bytności w Pradze, że artyści czescy doskonale znają sztukę polską, żywo się nią interesują, czego dowodem liczne artykuły, wzmianki i reprodukcje w prasie codziennej i perjodycznej. W ostatnich czasach zmieniło się trochę „na lepsze" w prasie polskiej. Zwrócić muszę uwagę na doskonały artykuł informacyjny Jarosława Kopy p. t. „Współczesne malarstwo czeskie", vide „Tęcza" nr. 45 z 9. XI. 1929 r.

Artystyczno-Przemysłowa Szkoła w Pradze („Umelecko-Prumyslová Skola", Praha, Alesovo Nabrezi 6) jest najwyższą uczelnią przemysłu artystycznego w Czechosłowacji, w typie francuskich „Ecoles des arts decoratifs", wzgl. niemieckich „Kunstgewerbeschulen". Szkoła uczy: malarstwa dekoracyjnego, witrażarstwa, grafiki, rzeźby w kamieniu, w drzewie i metalu, bronzownictwa, ceramiki, tkactwa, koronkarstwa oraz architektury wnętrz, uzupełniając studja praktyczne wykładami z geometrji wykreślnej, perspektywy, materjałoznawstwa, historji sztuki, stylów wreszcie anatomji. Nauka podzielona jest na kursy ogólne i kursy specjalne, o następującym składzie profesorskim:

Klasy ogólne rysunku i malarstwa: prof. Jaroslav Benda, — prof. Jan Benes (tkactwo), — prof. Arnost Hofbauer, — prof. Fr. Kysela, — prof. Kratochvil.

Klasy ogólne modelarstwa: prof. Karel Dvorak, — prof. J. Drahanovsky (prace w szkle i kamieniu), — prof. Helena Johnová (ceramika), — prof. Jarosław Horejc (bronzownictwo), — prof. J. Maratka, — prof. K. Stipl, — prof. St. Zalesak (rzeźba).

Klasy ogólne architektury: prof. P. Janak, — prof. Novotny.



Wydzial Rzeźby, profesor Zalesak. Artystyczno-Przemysłowa Szkola w Pradze

Wydziały specjalne rysunku i malarstwa: prof. Jaroslav Benda, — prof. Jan Benes (wydział tekstylny), — prof. A. Hofbauer, — prof. Fr. Kysela, prof. Kratochvil.

Wydziały specjalne modelarstwa: prof. K. Dvorak, — prof. J. Drahonovsky (w szkle i kamieniu), — prof. H. Johnova (ceramika), — prof. Jaroslav Horejc (bronzownictwo), — prof. Josef Maratka, — prof. K. Stipl, — prof. Zàlesak (rzeźba).

Wydziały specjalne architektury: prof. P. Janak, — prof. Novotny.

Nadto wykładają: prof. E. Krostova (rysunek w szkole modelarstwa), — prof. dr. J. Pecirka (historja sztuki), — prof. dr. O. Schrutz (anatomja), — prof. architekt L. Skrivanek (geometrja wykreślna i nauka o konstrukcji), prof. dr. V. Stech (style), — prof. Spillar (akt na szkole rysunku i malarstwa) — i prof. B. Wachsmann (akt na modelarstwie i architekturze).

Nauka w klasie ogólnej daje uczniom też ogólne wykształcenie artystyczne, jako podstawę dla ich przyszłej działalności, wzgl. jako przygotowanie do dalszego kształcenia zawodowego. Absolwenci tych klas do tego stopnia nabierają wiadomości art.-technicznych, iż mogą objąć posady w różnych działach przemysłu artystycznego. Z reguły jednak młodzież przechodzi do działów specjalnych, wobec czego można uważać klasy ogólne jako przygotowawcze. Nauka trwa trzy lata, obejmuje studjum natury, samodzielne rozwiązywanie i przeprowadzanie zadań z odnośnego działu. Po złożeniu absolutorjum uczniowie zwyczajni otrzymują świadectwa dojrzałości.

Na wydziałach specjalnych uczy się kompozycji ze specjalnem uwzględnieniem praktycznego przeprowadzenia, w tym celu mamy tutaj liczne warsztaty, jak, graficzny, tekstylny, ceramiki, rzeźby, bronzownictwa, prac w drzewie, szkle, kamieniu i gipsie. Studja na wydziałach trwają trzy lata. Uzyskanie jednak świadectwa przy o-

puszczaniu szkoły nie zależy od czasu przebytego w szkole — lecz od zdolności ucznia, czego sprawdzianem specjalny egzamin. Świadectwa tej szkoły umożliwiają absolwentom kierowanie różnych przedsiębiorstw art.-przemysłowych.

Przyjęcie do klas ogólnych zależne jest od złożonego egzaminu (przy ograniczonej ilości uczniów). Wiek od 14—30 lat, wykształcenie przynajmniej szkoła średnia (4 klasy) lub też odpowiednie inne wykształcenie. Wydziały specjalne przyjmują uczniów powyżej lat 17 po ukończeniu klas ogólnych lub z odpowiadającem tymże klasom ogólnem wykształceniem. Przyjęcie definitywne uczniów następuje dopiero po pierwszym semestrze. O przyjęcie obcokrajowców decyduje Min. Szkolnictwa i Oświaty Narodowej.

Oprócz uczni zwyczajnych, przyjęci mogą być hospitanci do jednego lub kilku działów. Wymagany jest egzamin zdolności.

Opłata: dla nowowstępujących kcz. 50,—, klasy ogólne kcz. 67.—, specjalne kcz. 105,—. Cudzoziemcy, prócz obywateli jugosłowiańskich, polskich i bułgarskich płacą opłatę podwójną.

HILARY MAJKOWSKI



Wydział witrażarstwa, profesor F. Kysela. Artystyczno - Przemysłowa Szkoła w Pradze

Z CYKLU: O POLSKIEJ SZTUCE LUDOWEJ

(Dokończenie ze str. 3)

bo to znane już było ludziom z epoki kamiennej, kiedy to na glinianych, nie wypalanych urnach człowiek obrysowywał rylcem, czy sposobem sznurkowym prymitywne pasy lub ornamenty.

To upodobanie do zdobienia wśród ludu polskiego przyczyniło się niebawem do wytworzenia się ciekawej sztuki ludowej w oryginalnych, swoistych pojęciach i odmiennym od innych narodów charakterze.

Dziś sztuka ta zanika. Przyczyniły się do tego nowe prądy, nowe warunki, które zerwały ze zwyczajami dawnemi, wierzeniami i tradycją, a natomiast poraziły twórczość narodową, a więc i ludową, jadem kosmopolityzmu.

Żmudną pracę ręczną zastąpiła tania maszyna. Kiedy dawniej chłop sam mozolił się przez długie tygodnie nad stworzeniem sobie jakiegoś sprzętu, nadając mu cechy charakterystyczne, dziś w minimalnym czasie wyrzucają ze siebie coprawda setki tych sprzętów, ale zato bez charakteru, liczne fabryki. Przytem stwarza żydowstwo okolicami nic nie warte naśladownictwa i tą tandetą przyśpiesza jeszcze zupełny zanik sztuki ludowej. I powstałe szkoły, stylizując tę sztukę, nie uratowały jej na razie. Po drogach walą się spróchniałe kapliczki, modrzewiowe kościółki rozpadają się, skazane na bezwzględną zagładę, piękne stroje wypełniają już tylko gabloty muzealne. Zostały się tylko jakoby martwe formy tej sztuki, nad których zakonserwowaniem męczą się i pocą uczeni konserwatorowie. Czyby życie naprawdę z form tych uciekło? Z przeszłościśmy powstali, powinniśmy starać się poznać treść i formy życia dawnego, a może odczujemy je, a może odnajdziemy jeszcze iskrę pod popiołami. A wówczas rozdmuchamy ją w twórcze ognisko, które wskaże nam drogę naszą i cel, tak jaak wskazywało dawnym naszym przodkom, jak wskazywać będzie przyszłym pokoleniom.

TAD. PASIKOWSKI

TEMPERA

IV.

Ściana - mur wymaga innego przysposobienia pod temperę. Tu do gruntu należy już wierzchnia warstwa muru, tynk, który winien się składać z czystego (to jest bez domieszki gliny) piasku i wapna tłustego, które już przez dłuższy czas w dole leżało. Tynk taki jest trwałym, zasycha twardo i nie wpływa ujemnie na nałożone nań farby. A ponieważ nie ma żadnych w sobie części organicznych, nie dopuszcza do tworzenia się pleśni. Taki świeży, ale suchy tynk wystarczy przeciągnąć dwa razy rzadkiem mlekiem wapiennem, do którego dobiera się trochę pokostu lnianego, trochę soli, by uzyskać grunt najodpowiedniejszy pod temperowe malowidło ścienne. Jeżeli mamy stary mur z tynkiem mocnym, ale zasmarowanym farbami klejowemi, wówczas trzeba luźne farby zmyć zupełnie, dotrzeć do surowego tynku i dopiero tak oczyszczony mur przeciągnąć rzadką, ale mocną półolejną temperą, zabieloną — kredą i bielą cynkową. Grunt taki daje podkład równy, stonowany i trwały. Jeżeli tynk natomiast jest słaby, piaszczysty, pleśniejący, wówczas najpewniej będzie zastąpić go nowym tynkiem; tynk mocny i zdrowy, to najlepsza gwarancja trwałości malowań ściennych.

Omówiwszy przysposobienie gruntu, przechodzimy na koniec do spoiwa, i to do tempery półolejnej, która w przeciwstawieniu do tak zwanej „chudej tempery", (bez domieszki olejów), odpowiada bardziej wymaganiom dzisiejszym, co do trwałości jak i możności różnorakiego użytku, np. jako podkład pod farby olejne, albo jako malowanie pod werniks. Spoiwo to jest emulsją i to dzięki żółtku, które posiada właściwości mechanicznego łączenia oleju z wodą, innemi słowy tłuszczu z wodą. Podobną emulsją jest mleko. Spoiwo-emulsja w odpowiedniej mierze i dobrze zaprawione olejem, oleju tego już nie wydzieli, mimo, że będziemy rozpuszczali je wodą, a chociaż rozpuszczalne w wodzie, dzięki zawartej ilości oleju, zbliża farby do grupy farb olejnych. Farby zaprawione spoiwem-emulsją nie zatracają tak silnie swego głębokiego tonu, jak farby w zwykłych technikach czysto wodnych.

Przepisów na temperę półolejną istnieje bardzo wiele, jednakże im mniej złożone, tem lepsze. Bardzo dobrą, wypróbowaną i pewną jest tempera składająca się z żółtka, oleju lnianego, albo pokostu i mastyksu. Na jedno żółtko bierze się najwyżej $^2/_5$ (ilości żółtka) oleju lnianego czy pokostu i $^1/_5$ (ilości żółtka) mastyksu. Do rozbitego żółtka (jeśli chodzi o temperę do zakładania wielkich płaszczyzn, można i całe jajko, to jest białko z żółtkiem brać), dolewa się powoli, mieszając pilnie, olej lniany czy pokost, później mastyks w podanych ilościach. Z chwilą, kiedy olej i żywica zupełnie zanikną w żółtku, nie prędzej, dolewa się ilość wody, odpowiadającą ilości dolanych przedtem płynów. Jeśli po dolaniu wody wypłyną oczka tłuszczu, wówczas tempera się nie udała, olej pozostawał w żółtku w większych skupieniach i stąd zaczął się wydzielać. Dobra tempera wydaje się po dolaniu wody płynem zupełnie jednolitem.

Temperę najlepiej przygotowywać sobie w niewielkich ilościach, ażeby jak najprędzej zużyć, ponieważ się psuje łatwo, wydzielając siarkowodor, który czerni farby olowiane, jak biel olowianą, żółtą neapolitańską, wszystkie chromy, a dalej wszystkie zielenie miedziane. Celem utrzymania tempery w dobrym stanie dolewa się kilka kropel oleju gwoździkowego, co wszakże na długo nie starczy. Pigmenty pewne i trwałe, uciera się wprost w temperze nie mocząc ich przed tem w wodzie. Tak spreparowany pigment nasiąka w najdrobniejszym pyłku spoiwem i tworzy po zaschnięciu jednolitą, w wodzie nierozpuszczalną, płaszczyznę.

Do pigmentów pewnych, tak zwanych normalnych, zalicza się następujące, o ile oczywiście są czyste, to znaczy nie sfałszowane, nie zmieszane i nie podbarwiane aniliną. 1. Biel kremską. 2. Biel cynkową. 3. Żółtą neapolitańską. 4. Kadmiumy. 5. Żółtą indyjską. 6. Wszystkie ziemie ugrowate naturalne lub palone. 7. Umbry naturalne i palone. 8. Cynober. 9. Krap. 10. Ultramarynę. 11. Kobalt. 12. Błękit paryski. 13. Zieleń kobaltową. 14. Chrom oksyd kryjący. 15. Zieleń szmaragdową (vert éméraude). 16. Ziemie zielone naturalne i palone. 17. Czerń z kości słoniowej. Powyższe pigmenty zostały polecone jako najtrwalsze i najpewniejsze przez monachijskie stowarzyszenie artystów i chemików, stowarzyszenie, którego celem jest doskonalenie tej, tak zaniedbanej strony technicznej w obrazie, stworzenie naukowych, zupełnie pewnych podstaw do racjonalnych sposobów malowania.

Na koniec chciałbym jeszcze nadmienić, ponieważ powyżej wspomniałem o temperach, które przeciągnąć można mastyksem, że nie wszystkie malowania temperowe nadają się do tego. Malowania słabą temperą zaprawione — wykonane jasnemi, z białej farby mieszanemi barwami, na gruncie słabym, nie mogą być zawerniksowane; ściemnieją bowiem o kilka tonów. Obraz mający być napuszczony mastyksem, musi mieć grunt mocny, jasny; pigmenty o mocnem, półolejnem spoiwie, nakładane w cienkich, prawie laserujących warstwach. Malowanie temperą pod mastyks wymaga dużej znajomości techniki, dużo doświadczenia, i wielkiej wprawy, a prócz tego doskonale przygotowanej i obmyślanej pod względem kompozycyjnym rysunkowym i barwnym pracy i to w najdrobniejszych szczegółach, ponieważ zmieniać i poprawiać nie można. Tak przygotowane i wykonane malowanie przeciąga się mastyksem raz i drugi, wydobywając z obrazu barwy o nadzwyczajnej sile i świetności, barwy trwałe, niezmienne. Redakcja.

Z WYCIECZEK WAKACYJNYCH

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY DO ITALJI

J. OSADZIANKA WARSZAWA

Muzeum cesarskie Wiednia posiada przedewszystkiem najpiękniejsze Tycjany (to dziwne, najmniej i bodaj najsłabsze jego obrazy posiada ojczyzna jego Wenecja); prześliczny Palma Vecchio, złocista Zuzanna Tintoretta, ogromna masa obrazów Rubensa, Rembrandta, Van Dycka, przesubtelne obrazy Velasqueza zachwycają, oszołomionego tym bezmiarem talentu i umiejętności widza. Szkoły włoskie, flamandzkie i holenderskie mają tutaj swych licznych przedstawicieli. Niemcy reprezentuje Dürer, Holbein i wielu pomniejszych. Wszystko to świadczy chlubnie o zamiłowaniach artystycznych dynastji Habsburgów. Jak niestety reprodukcje nie dają najmniejszego pojęcia o rzeczywistych walorach obrazu, to dopiero tam na miejscu, w galerjach, stwierdzić można. Co za świeżość koloru — jaka siła i wyraz jego! W najlepszych nawet reprodukcjach takiej firmy Alineri z Florencji np.; znanej na cały świat — wychodzi barwa brudno, w zupełnie innem natężeniu; można z powodzeniem reprodukować kolorowo dzisiejszą sztukę, ale nikt nie potrafi oddać w reprodukcji tej przesubtelnej gamy kolorów tych arcydzieł renesansu. To też tam dopiero oczarował mnie Velasquez, w maleńkich dwóch salkach, które ciężko odnaleźć nawet, kilka niedużych obrazków. Ale co za arcydzieła, jaka świeżość, wprost zdaje się, że jeszcze farba nie zaschła. Jaka siła i co za subtelność barwy jednocześnie, w srebrzystych tonach bajka kolorów zaklęta. Wracałam jak urzeczona, aż w końcu woźny zaczął mi się podejrzliwie przyglądać, czy nie mam zamiaru buchnąć którego; przyznam się, że niewiele brakowało. Poza barwą nie daje jeszcze reprodukcja pojęcia wielkości obrazu. Byłam np. przekonana, że obrazy van Eycka, Memlinga, van Goesa, to olbrzymy ołtarzowe, conajmniej takie, jak Rubensa. Tymczasem to zupełnie małe obrazki. Jak wszystko na świecie, tak i muzeum wiedeńskie, ma swe ciemne strony, a mianowicie taką ciemną stroną jest chaotyczne rozmieszczenie obrazów, tak, że i pominąć łatwo rzecz ważną i piękną i poglądu się takiego niema jak np. w galerji Uffizzi we Florencji, gdzie rozumne rozmieszczenie obrazów wysunięto na plan pierwszy. Od czasu do czasu też człowieka pasja ogarnia na widok nadobnych, a nieco zawiędłych dziewic i łysawych panów, których Pan Bóg talentem pokarał i z tego powodu rozsiąść się musieli pod każdym znamienitszym obrazem, aby wyczynić knoty, na którego widok twórca tego obrazu omdlał by po trzykroć w swym grobie.

Tak, ale to przecież nie cały Wiedeń — teraz dopiero trzeba go ujrzeć z tej strony, z której go zna najlepiej Europa, a więc jazda na Prater. I choć to już nie to, co było za czasów c. k. nieboszczki Austrji, ale i dziś jeszcze w niedzielę popołudniu odchodzi ta zabawa na dobre. Po ogródkach, stateczne rodzinki spijają piwo — inne zaś wartogłowy wydzierają się co sił na alpejskich kolejkach (ja osobiście odniosłam wrażenie nie tyle, jakbym miała być w Alpach, a raczej byłam w obawie, aby nie wrócić z powrotem na północ nad Bałtyk), jeżdżą na ogromnem kole, z którego cudowny widok na Wiedeń i używają wszelkiego rodzaju przyjemności, których jest tam dużo więcej, niż było w Wesołem Miasteczka na Wystawie, i zresztą na Praterze nabierają one specjalnego uroku. Drugą chlubą Wiednia to operetka. Jak oni grają, jak śpiewają, jak wystawiają te rzeczy i jak zdzierają za miejsca — niech ich Pan Bóg kocha.

Ale czas w dalszą drogę. Tym razem mam za towarzyszów podróży jakieś małżeństwo niemieckie, trzeba przyznać bardzo grzeczni i uprzejmi. No Wiedeńczycy, to całkiem co innego, niż ich kuzynkowie z Berlina; niestety mówią tylko po niemiecku i angielsku — ja zaś razem z obu języków znam siedem wyrazów, więc wyczyniamy karkołomne sztuki, aby się jakoś porozumieć. Z Alp nic nie widać, bo nocą jedziemy, za to już w dzień przejeżdżamy granicę — krajobraz już południowy, szare skały, potoczki górskie, do zbocza gór przylepione miasteczka i wsie, zda się, zawieszone w powietrzu, cudownie harmonizują z przyrodą. Mijamy pasmo górskie, wjeżdżamy w żyzną dolinę Lombardji, ciągną się sady oliwek i winnice, gdzieniegdzie kasztany, łany kukurydzy, po dworcach ciemne typy, w tym wypadku na giembie — to Italjany. Zbliżamy się do Wenecji nagle ląd się zrywa pod nami, jedziemy przez morze — dworzec, fabino zabiera nasze rzeczy, wsiadamy do motorówki. Canale grande, dziwne pierwsze wrażenie Wenecji, raczej niekorzystne; taka brudna, czarna, dopiero jak się tam dłużej pobędzie, widzi się co za cuda, pokocha i taki żal, taki żal potem odjeżdżać.

NASZE RYCINY

Strona 2. Płaskorzeźba dekoracyjna, Irena Karpińska. Wilno, Cech Św. Łukasza Słow. Studentów Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B.

Strona 3. Projekty kart. Józef Bodziński, Wilno. Cech Św. Łukasza, Słow. Studentów Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B.

Strona 4. Karton na witraż. Wydz. witrażarstwa: prof. F. Kysela. Artyst. Przemysł. Szkoła w Pradze.

Strona 5. Rzeźba w drzewie. Wydz. Rzeźby, prof. Zalesak. Artyst. Przemysł. Szkoła w Pradze.

Strona 6. Witraż cięty ze szkła białego rozmaitej struktury. Wydz. witrażarstwa, prof. F. Kysela. Artyst. Przemysłowa Szkoła w Pradze.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Kurpisz. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, ulica Strzałowa Nr. 2 a.